Rates of Advertising:
One line once............ $ c.50
afterwards at half price.
One inch once............ 2,00
afterwards at half price.
One inch one year........ 20,00
All communications must be Addressed to:
W. DYNIEWICZ.
Publisher of the
"Gazeta Polska"
Cor. of Noble and Bradley Str.
CHICAGO ILL.

Anonsa dla Polaków za połowę powyższej ceny.
Poszukiwania na raz jeden centów 50, następnie połowę.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi Gaz. Pol. nie zwracają się.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

The Weekly "GAZETA POLSKA w CHICAGO" published at corner of Noble and Bradley Street, CHICAGO ILL.
W. Dyniewicz *proprietor*
SUBSCRIPTION only $2 [two doll.] per one year.
Circulated in: Illinois, Wisconsin, Indiana, Ohio, Michigan, Pennsylvania, New York, Maine, Nova Scotia, Canada, Massachusetts, Rode-Island, D. C. Columbia, Connecticut, New Jersey, Maryland, W. Virginia, S. Carolina, Kentucky, Tennessee, Missouri, Iowa, Minnesota, Texas, Kansas, California, Nebraska. Terr.: Arizona, Utah, Montana, New Mexico, Washington, Dakota, Indian Terr.; in Mexico and in Europe.

Rok 4. Wychodzi w czwartek **PISMO LUDOWE** każdego tygodnia **Nr. 36.**

W. DYNIEWICZ WŁAŚCICIEL I WYDAWCA
Gazety Polskiéj w Chicago, cor. Noble & Bradley str.

Chicago 21go Czerwca 1877.

Prenumerata wynosi dwa dollary ($2) rocz
do Europy trzy dollary rocznie.

Nowym abonentom nieprzysyłającym zaraz prenumeraty posyła się tylko jeden numer Gazety nie jako na okaz — Następne numera będą posłane po nadesłaniu prenumeraty.

Przegląd tygodniowy.

W Europie gotuje się do wybuchu ważnych wypadków. – Obecnie jakby przed burzą w szeregach dyplomacyi europejskiej panuje cisza, lecz to bynajmniej nie jest oznaką pokojową, pomimo pogłosek, jakoby Moskwa pragnęła zawieszenia broni lub pokoju. — Dopóki Moskale nie przekroczą Dunaju, dopóty państwa europojskie zachowają się neutralnie — w przeciwnym razie zmuszone będą do czynnego wystąpienia, i jesteśmy przekonani, że wojna obecna w niedalekiej przyszłości przekształci się w ogólną. — Być może, że Moskwa zaskoczona kłopotami wewnętrznemi kraju, widząc groźnie nurtujący nihilizm, którego sprawą jest rewolucya na Kaukazie, pragnęłaby wycofać się obecnie z tego nie miłego położenia, gdyby Turcya przystała na niejakie ustępstwa — ale o tem i mowy być nie może. Tymczasem agitacye nihilistyczne nie ustają; i w ogóle państwo rosyjskie tak jest podminowane, że równocześnie, gdy Moskale przekroczą Dunaj, będą mieli u siebie rewolucyą nad Wołgą i Donem, liczącą na pomoc Chiwy, Turkestanu i sybirskich wygnańców. Nihiliści rosyjscy mają mieć również związek z socyalistami niemieckiemi, którzy zrobią rewolucyą, jeźli Niemcy wdadzą się w jakąbądź wojnę. Wogóle cała Europa podminowana teraz rewolucyjnemi stowarzyszeniami, które wybuchną, jeśli Turcy noga się powinie.

Nad Dunajem obie armie stoją sobie na przeciw, ponieważ stan rzeki jest nie do przebycia. Tymczasem odbywa się walka działowa na mniejszą skalę. Moskale zdaje się obrali miejsce do przeprawy przez Dunaj pod Simnicą i do tegoż ściągają całą armią. — Ruumnia ogłosiła się państwem niepodległem i stanęła przy boku Moskwy. Stanowisko jéj zdaje się będzie tylko odporne; ponieważ armia nie jest liczną a brak wszelkich zapasach wojennych zbyt dotkliwie czuć się daje. Wojska rumuńskie oprócz małéj załogi w Bukareszcie, rozłożone są po nad Dunajem, a na tyłach ich zaś koncentrują się masy moskiewskie, i na pięty im następują. Drogo zapewne Rumunia opłaci marzenie swoje o niepodległości! Moskale z pewnością popchną naprzód w ogień walecznych Rumunów; a tak na na wszelki wypadek wojsko rumuńskie zniszczone zostanie!

Między Anglią i Turcyą toczyły się od niejakiego czasu rokowania o obsadzenie wyspy Krety przez wojska angielskie. — Jużcić Anglia, chociaż broni swych interesów i posiadłości w Azyi, skorzysta i z téj sposobności, ponieważ nie czyni ona tego, ujmując się za Turcyą, bezinteresownie, ale więcej dla swéj własnéj korzyści. To też i o kanał suezki, na który od dawna zęby ostrzy, obecnie sprawa się toczy. Z początku Rosya nie miała nic przeciw temu, dziwna rzecz, że obecnie protestuje przeciw nabyciu go przez Anglię.

Stanowisko Austryi również dotąd nie wyjaśnione. Jednakowoż nadchodzi czas, w którym Austrya zmienić musi rolę widza na aktora. Niektórzy twierdzą, że Austrya zachowa się spokojnie, nawet gdy Rosya stanowcze odniesie zwycięztwo. Wystąpienie jej zależeć będzie od tego, jak Rosya zechce wyzyskiwać pokonanie Turcyi.

Ponieważ Niemcy we wszystkiem popierają Moskwę, więc też chcianoby w Berlinie tak rzeczy pokierować, aby Anglia nie niesprzymierzyła się z Austryą, przeciwnie tak rzeczy pokrzyżować, aby interesa Austryi i Anglii stanęły z sobą w zupełnéj sprzeczności. —

Tak samo wiele do zastanowienia jest wystąpienie Ojca św. przeciw Moskwie, który zupełnie stanął po stronie Anglii, i zmiana gabinetu we Francji. Zawsze być może, że stosunki, pomiędzy Rosyą, Niemcami a Francyą zmienić się mogą.

Tymczasem mocarstwa zbroją się doskonale, z czego wznosić można, że to nie dla demestracyi. — Dzisiaj Anglia, jak również Austrya, pomimo swéj neutralności, wielkie usługi oddają Turcyi. Anglia n. p. trzyma Grecyą na wodzy, i nie pozwala mięszać jéj się do wojny; tym sposobem sprawia, iż Turcya niepotrzebuje wysyłać 50 tysięcznego korpusu na granicę grecką. Do Krety wysłała wojsko, aby tam zapobiedz wszelkim możliwym wypadkom; do czego Turcya potrzebowałaby 30 tysięcy wojska. Anglia i Persyę trzyma w szachu, grożąc jéj napadem sąsiednich plemion azyatyckich. Uwalnia więc znów Turcyą od wystawienia korpusu przeciw Persom. — Z drugiej strony i Austrya, pomimo wszelkiej względności dla Rosyi i Niemiec, jednakowoż z konieczności obrony własnych interesów, równie wiele bezpośrednio daje Turcyi pomocy. Austro-Węgry nie dopuszają Serbii wziąść udziału w wojnie, — obecnie jednak twierdzą, że Serbia do wojny w końcu się wmięsza — i grożą zajęciem Serbii, i innych księstw. Oprócz tego protestowała również Austrya przeprawie Moskwy przez Dunaj koło granic węgierskich i w tym celu wystawiła załogę w Siedmiogrodzie.

Na azyatyckim teatrze wojny Moskale widać kręcą się jak w ukropie. Turcya zdaje się poszła po rozum do głowy i uderzyła na nadbrzeżne twierdze rosyjskie i zdobyła Suhum Kaleh. Jestto dotkliwą stratą dla Moskali, ponieważ Turcy przy pomocy wybuchłego powstania, mogą operować na tyły moskiewskiej armii i przez odcięcie nieprzyjaciela od linii komunikacyjnej, pomimo zdobycia niektórych pozycyi tureckich, przyprawić o największą klęskę, gdyż bez boju może ona zginąć z głodu. Ten cel Turcya podobno ma na oku i dla tego znaczne siły wysyła do Suhum Kaleh. To też Moskale, podług telegraficznych wiadomości, cofają się z pod Kars, a dążą do uśmierzenia powstania, które się tam rozszerzyło na groźną skalę. W przykładny sposób Moskwa uśmierza powstanie. Całe miasta i wsie powstałéj ludności na Kaukazie pali, niszczy, z ziemią równa, mordując niewiasty i dzieci, dopuszcza się na tychże tak strasźliwych okrucieństw, jakie w Bułgaryi miejsca nie miały. To mi to opiekunowie Słowian!

W Turcyi wszystko chwyta za broń, zapał wojenny jest wielki. Szkoda, że ten zapał i waleczność bez pożytku zniszczone być mogą przez niedołężność sterujących. Ofiarność i poświęcenie majątku i życia ludu tureckiego na potrzeby wojenne jest prawdziwie budująca. Potrzeba tylko człowieka rozumnego, ze stałym charakterem, któryby kierował obecną sytuacyą. Lud poznał niedołężność rządu i domaga się powrotu Midhata paszy; i dla tego to nie dawno zanosiło się nawet w Konstatynopolu na rewolucyą pałacową.

Z pola walki donoszą:

— Dnia 13go bm. Suleim basza stoczył krwawą bitwę pod Daga — Pass z Montenegrami. Ostatni cofnęli się w całéj linii.

— Okręt wiozący 150 beczków prochu dla Turcyi, został był napadnięty przez Moskali, jednakowoż szczęśliwie przybył 13 bm. do Konstantynopola.

— Sześć czerkieskich pułków będących w wojsku moskiewskim, odesłano do Bajafet, aby i ci jak poprzedni nie prześli do armii tureckiéj.

— Moskwa odstąpiła od Kars zupełnie.

— Mukhtar basza odebrał z Trapezunt 24 bataliony i dwie baterye wojska w posiłku.

— Turcya formuje nową 20,000 armią.

— Moskale w Małéj Azyi zostali tak przetrzepani, że na dobre poczynają się wynosić.

— Egipska armia przybyła 17 bm. w sukurs do Konstantynopola.

— Moskiewska armia opuściła Giurgewo w przeszłą niedzielę wieczorem, udając się w okolicę Slobosia.

KORESPONDENCYE
Gaz. Pol. w Chicago.

Wiedeń dnia 31 Maja.

Sześć tygodni minęło od czasu przekroczenia Prutu przez armią moskiewską, a dotychczas jeszcze nie przyszło do żadnéj stanowczéj bitwy. Moskale zajęli całą Rumunię, ta przyłączyła się, ogłaszając się niepodległą, do akcyi wojennej — i jeszcze zawsze wykonywują strategiczne rozłożenie armii nad Dunajem, ściągając tamże wszelkie możliwe posiłki z wnętrza swego kraju. Armia moskiewsko-rumuńska bez Serbii i bez Czarnogóry, jako téż i posiłków powstańców bośniackich i legij bułgarskich, wynosi obecnie co najmniéj 350,000. Przeciwko tej olbrzymiej sile nie ma Turcya więcej, aniżeli 170,000 żołnierza. Widzimy więc wielką przewagę po stronie Moskwy liczebną i nadto pod względem strategicznym — taktyczną. Moskwa ma zamiar w kilku punktach przekroczyć Dunaj. Wykonanie tego dzieła jest bez zaprzeczenia bardzo trudnem, jednak zawsze przy środkach, jakiemi Moskwa rozporządza, zawsze do — przeforsowania. Byłoby złudzeniem sądzić, że Turcya zdoła o własnych siłach powstrzymać zaborczy pochód hord cara białego. Jeżli więc w Europie żaden stanowczy wypadek na widowni wojny nie przychylił jeszcze faktycznie szali ani na jednę, ani na drugą stronę i tylko zajęcie silnych pozycyj nad Dunajem przez Moskali, jako téż ich liczebna i taktyczna przewaga uprawnia do przypuszczań, które nic dobrego dla Turcyi wróżyć nie mogą — to na azyatyckim teatrze wojny już nawet wypadki najsmutniejszy stworzyły horoskop dla broni muzułmańskiéj. Moskale zdobywszy twierdzę Ardahan posuwają się czym raz bardziéj w głąb tureckiéj Armenii a oddziały rekognoskujących kozaków docierają w pobliże Erzerumu. Położenie armii tureckiej jest tam bardzo fatalne, ponieważ udało się Moskalom rozdzielić główną armią turecką na trzy części, które obecnie nie mogą się już połączyć ze sobą.

Ważnem zjawiskiem, które możliwie byłoby wstanie powetować strategiczne niekorzyści Turków — jest wybuch powstania na Kaukazie pomiędzy Czeczeńcami i Abchazami. Turcy wylądowując na wybrzeżu kaukazkiem w Suchum Kaleh najprzód 4,000 Czerkiesów i wielkie zapasy broni i przyborów wojennych dla dalszego rewoltowania szczepów czerkieskich, rzucili iskrę w posiadłości moskiewskie, która grozi wnieceniem wielkiego pożaru. W swoim czasie przez lat trzydzieści, na tem samem miejscu, w Czeczni bronił się Szamyl jak lew przeciwko kilkakroć stotysięcznéj armii, i tylko zdradą został pokonany. Syn tego Szamyla, znajdujący się w Konstantynopolu, uformował tamże oddział z wychódzców czerkieskich w sile 14,000 i wspólnie z bardzo uzdolnionym jenerałem tureckim Tazli pasza objął dowództwo nad tym oddziałem, proklamując się na ziemi tureckiéj główno dowodzącym wszystkich powstańców w Czeczni i Abchazyi. Oddział ten płynie już ku wybrzeżom kaukazkim, a ponieważ wybrzeża te nie mogą dla braku sił być bronione przez Moskali, przeto niepodlega wątpliwości, że syn Szamyla zdoła szczęśliwie wylądować z swoim oddziałem w Suchum-Kaleh, ztąd posunie się daléj w głąb kraju, połączy się z powstańcami a następnie rewoltuje i inne jeszcze szczepy czerkieskie. Ztąd, mianowicie z Kaukazyi może być tył armii moskiewskiej operującéj w Armenii bardzo zagrożony, jednak tylko w tym razie, jeżli dalsza organizacya powstanie i marsz przez góry kaukazkie prędko i sprężyście będą wykonane. Jeźliby tymczasem Kars i Erzerum padł w ręce Moskali a nadto generał Kaufman, który z 40,000 ciągnie z Turkiestanu na azyatycki teatr wojny, połączył się z armią Melikowa lub stanął w drodze ciągnącym ku Armenii Czerkiesom, natenczas zrewoltowanie Kaukazu nie pociągnęłoby za sobą groźnych dla caratu następstw.

Zapewne doszła was inną drogą wiadomość o formowaniu się legionu polskiego w Konstantynopolu. Rząd turecki ofiarując broń i wszelkie inne przybory, jako téż i umundurowanie z swojéj strony dla legionu, poruczył formowanie togoż wychódzcom panom: Zimmerman (Arthur-Bey), pułkownikowi Bogdanowiczowi, Władysławowi Brzozowskiemu (brat poety Karóla Brzozowskiego) i Holtzowi. W szeregi legionu jest dotychczas wpisanych kilkaset z emigracyi. Ma on przeważnie cechę demonstracyi politycznej, ażeby dowieść światu, że Moskwa pragnąca nibyto oswobodzenia Słowian naddunajskich a gnębicielka Słowian nadwiślańskich, nie ma prawa w imieniu Słowian do robienia zaborów na rzecz despotycznego caratu. Oczywiście, że na szali wypadków legion polski zaważyć nie zdoła, zwłaszcza, że jednogłośnie polska opinia publiczna odradza młodzieży, ażeby z kraju wychodziła i zaciągała się w szeregi legionu. Ten ostatni będzie więc li tylko z wychódzców dawniejczych zformowany a powiększać się będzie zbiegami polskiemi z armii moskiewskiéj. Tym sposobem może legion polski bardzo spotężnić. Legioniści walczyć będą pod sztandarem narodowym: orłem i pogonią. Szczęść więc im Boże, jeźli idą tępić jarzmo niewoli, stokroć gorszej od niewoli tureckiéj!

Gr. Smólski.

Kolonia polska.

Nie było na świecie sprawiedliwszego człowieka jak Chrystus Pan, nie było świętszéj sprawy niż jego, a przecież ci pisma uczeni faryzeuszowie i kapłani, którzy o tem dobrze wiedzieli, największymi byli jego wrogami. Ze strachu, że utracą powagę, dochody, buntowali lud, a ten zaślepiony, zbawcę swego i dobroczyńcę błotem obrzucał, opluwał i ukrzyżował. Między uczniami, których Chrystus Pan wybrał, znalazł się zdrajca, Judasz, który nie mogąc szacherki jawnie prowadzić, dobroczyńcę swego za marne 30 szelągów zaprzedał.

Patrzmy z nowszych czasów. Przed ostatnią rewolucyą nie było mędrszego polityka, jak Margrabia Wielopolski. — On przyszedłszy do władzy, sprawił, że naród miał dostać szkoły polskie ludowe, moskiewskich urzędników wydalił z kraju, po szkołach i urzędach język polski zaprowadził, nauczycieli i urzędników sprowadził z zagranicy; założył akademią w Warszawie; język rossyjski tylko jako obcy był uczony. Ale byli faryzeuszowie, którzy go zdrajcą obwołali, lud do powstania poburzyli, i do nędzy dzisiajszéj doprowadzili. Moskwa się na zamiarach Wielopolskiego poznała, wydaliła go z kraju, wypędziła Polaków nauczycieli i urzędników, zalała Moskalami Polskę, zakazała języka polskiego po szkołach i urzędach i prześladuje kościół okrutnie.

Otóż rodacy, gdzie sprawa sprawiedliwa, uczciwa, tam zawsze pełno faryzeuszów, zdrajców. Największa jedność panuje między łotrami, bo oni się łupem, zdobyczą dzielą.

Lat temu kilka, kiedy niby to polską kolonią tworzono, wszyscy ci krzykacze, którzy dziś błoto na nas rzucają a naszą przyszłą osadę Bóg wie w jakich opisują kolorach, nie wiedzieli jak trąbić pochwały na wszystkie strony. Nie było przeciwników, nie było faryzeuszów, nie było Judaszów, wszystko szło ślicznie, pięknie, bo każdy miał pysk zatkany, już to lotą w mieście, już działką, już grubemi pieniędzmi. Lały się strumienie gorzały i piwa po karczmach, lud opojony wydobywał grosze z kieszeni, kupował farmy, a co gorsza był zmuszony, kupować jakieś tam loty niby w mieście przy malowanych na papierze fabrykach, kościołach.

Z początku, gdym o założeniu polskiej kolonii pisał, siedzieli krzykacze cicho, bo myśleli, że i ja robię taki biznes, że i ja wnet zacznę objeżdżać, aby zatykać pyski, smarować pióra, zalewać gardła, poić i oszukiwać ludzi. Dopiero, kiedy widzieli, że ja ani centa na gorzałę nie wydaję, że nie jeżdżam po karczmach, że ich, krzykaczy, za nic nie mam, w tenczas dopiero całe piekło poruszyli; aby nasz zamiar

21 czerwca 1877

popsuć, a swój handelek utrzymać.

Listy fałszowane, judasze przekupieni, kłamcy lud bałamacący, jak grzyby się pojawili. Ci co nie mają zysku ze mnie, lud przy gorzale odmawiają; księża zastraszeni, że parafie się wyludniają, pomagają ganić, niepomni, że setki opuszczonych właśnie dla tego się gromadzą, aby nowe kościoły i szkoły założyć, wszystko krzyczy, gani na korzyść krzykaczy, którym handelek się psuje. Kiedy lud obdzierano, nie było nikogo, ktoby się ujął za biednym Dziś nie mogąc drzeć skóry z biednego, występują niby jako opiekunowie. A gdzieżeście to byli, wy zacni, gdy gorzałą lud nasz pojono — piliście razem. Gdzieście byli, gdy za jakieś tam farmy na północy domy zabierano, te zaraz aż w trzecią rękę sprzedano, a biedny dziś z własnego domu dzierzawę płaci, albo wyrzucony. Czemużeście wtenczas nie opiekowali się biednym, nie ostrzegali, nie radzili. O! bo dziś dopiero obudziło się wasze sumienie. Zazdrość wam to sumienie obudziła, bo sądzicie, że na tym biznesie wielki robię majątek, a wam z niego nic oddać nie chcę. Nie dziwię się wam, bo i delegat tak myślał, i dla siebie cząstki jakiegoś urojonego zysku wymagał, a że jéj nie dostał, wam trąbić pomaga. Te krzyki przeciwników powinny dla was rodacy, którzy mnie zawierzacie, być dowodem, że sprawa idzie uczciwą drogą. Gdyby to był szacher na szkodę i biedę ludu, pewnoby nie było trudno zatkać pyski tych przebudzonych dziś opiekunów, co to spali, gdy lud nasz obdzierano. Sto dolarówka, zaręczam wam, uśpiłaby każdego takiego uczciwca, za drugą, śpiewałby o Arkansasie jak o raju.

Wasz zdrowy rozum, wasze serce przeczuwało, że idę drogą uczciwą, że mnie nie o zarobek, lecz o szczęście biednego ludu chodzi. Co mi się słusznie i sprawiedliwie należy, jawnie przy delegatach żądałem, jawnie przy nich na kościół i szkoły ofiarowałem. Nagrody mojéj spodziewam się z czasem w miłości i bratniej pomocy rodaków, którym nawzajem służyć będę radą i pomocą, aż do mojéj śmierci. Przekonany, że tam w Arkansas po kilku latach trudu przyszłe szczęście moje i moich rodaków, nie waham się iść z żoną i 9 dziećmi, razem z drugimi na farmę. Czy możecie przypuścić; że ja za marne kilkaset dolarów zaprzedałbym żonę i dzieci i wystawił je na nędzę, biedę, chorobę i śmierć? Czybym poszedł osiąść razem z wami, gdyby jaka zdrada, jakie oszukaństwo w mojem sercu postało? Zapytajcie rozumu waszego. Sądu uczciwych się nie lękam, a na krzyk podłych szachraji zważam tyle, co na błoto, które do mego bóta się przyczepi.

Wiem, że w pierwszych dwóch latach mieć będziemy dość trudu i mozołu, lecz będąc razem, podawać sobie musimy bratnią rękę, aby łatwiej przebyć pierwsze kłopoty. Przebywszy te będziemy wolnymi obywatelami, a nie sługalcami bosów i formanów. Porzuciliśmy tyranów w starym kraju, tu ugięliśmy karki przed gorszym tyranem dolarem, żebrząc zarobku z dnia na dzień. Komu sprzykszyło się życie służalcze, kto przewyższa niezależność nadewszystko, ten pójdzie ze mną. Kto zaś woli być pachołkiem, niech siedzi po miastach, gdzie w nagrodę pracy czeka go szpital na starość. Nie namawiam ja nikogo, nie obiecuję gór złotych, lecz obiecuję wolność przy pracy a za lat kilka życie bez kłopotu. Kto z tego kontent, kto kocha kawał własnéj ziemi, która mu da miłe schronienie na starość, ten niech idzie ze mną, a znajdzie obficie, czego szukać będzie i to pod łagodnem niebem, gdzie mu mróz szpiku nie zetnie. Kto pracy się lęka a sądzi, że tam złote żołędzie z dębów opadują, niechaj siedzi na miejscu, — dla niego jarzmo najlepsze.

Czas do zapisu trwa jeszcze. Ten co dziś przystąpi, będzie miał te same korzyści co pierwsi. Kto zemną biedę i radość jak brat z bratem chce dzielić, kto ma wiarę, że sprawę pokieruje na dobro nasze, niech się łączy zemną. Kto mi nie wierzy, kto wierzy przeciwnikom, niech idzie z nimi do Nebraski, lecz wprzód radzę im, aby nie wyrzucali 20 — 30 dolarów na podróż, bo te już na kolonią w Arkansas zaliczyć mogą, ale niech za 3 centy piszą do Franciszka Produka do Arkadyi Wisc. Trempeleau Co. Ten i 7 innych, którzy przez 6 lat stracili majątek w Nebrasce, w zimie bez grosza prawie pomarzli, i gdyby nie 2 beczki mąki od rządu przesłane zgłodu umarli, ci opiszą im raj w Nebrasce i dla czego z niej uciekli i dziś w Arkadyi siedzą. Sprawa przez to nie upadnie. Ja mam przekonanie, że wszyscy dziś obałamuceni przyjdą wnet za nami, a zato, że drożéj płacić będą, odwdzięczą się krzykaczom przekleństwem. Każdy będzie miał swoją zapłatę, ja się mojéj nie boję.

Wasz brat farmer
T. Choiński.

Northeim dnia 13 Czerwca.

Odpowiedź Barzyńskim na ich odezwę z Czerwca b. r.

Nie miałem zaszczytu zawiadomienia osobistego o najnowszych dążnościach waszych. Odezwa wasza z czerwca została przesłana czy przez błąd czy też naumyślnie, to tylko wam znajomo, a nam (nie chcę przytaczać ulubionych waszych epitetonów) będzie to tylko tajemniczą zagadką — na ręce jednego z moich parafian, który nie przywłaszczając sobie oddanego przez was jemu prawa być reprezentantem tutejszéj parafii, ni też żadnego towarzystwa, przyniósł takowe do mnie. Obowiązkiem więc moim dać wam pożądaną odpowiedź.

Panowie! Czytając waszą odezwę z czerwca i podany w No. 39 gazety waszéj program sejmu nadzwyczajnego, który się odbyć ma w La Salle lub w Chicago, pytam się was najpierw: w jakiem związku stoi ten „Sejm nadzwyczajny“ z sejmami waszemi, które co rocznie się odbywają i na suchoty chorują? Podług odezwy waszéj na karteczkach wydrukowanéj i po Ameryce rozesłanéj, jedyny cel „sejmu nadzwyczajnego“ wytknięty: Co czynić wypada Polakom w Ameryce w obec dzisiejszéj wojny Rosyjsko-Tureckiéj, lecz podług programu z No. 39 gazety waszéj, ma pod No. 4 sprawozdanie być złożone przez sekretarza zjednoczenia z całorocznéj jego czynności; i nie dosyć jeszcze na tem, podług No. 5, 6, 7 i 8 ma sprawa emigracyjna przyjść pod obrady i nawet No. 13 nowy wybór prezydenta zjednoczenia, sekretarza i radców zjednoczenia nastąpić. — Panowie pytam się was otwarcie, co „sejm nadzwyczajny“ ma do czynienia ze sekretarzem zjednoczenia, z jego prezydentem i radcami?

Wy zaproszacie wszystkich bez różnicy czy należą do zjednoczenia lub nie, byleby tylko byli Polakami, na „sejm nadzwyczajny“; a nuż wam na miejce waszego ks. Moczygęby, obiorą ks. Mielcusznego, którego sądząc z waszych gazet kochacie miłością prawdziwie chrześciańską, na prezydenta, a na sekretarza nieprzestraszowego Kura lub nawet Dyniewicza? Czy téż wytrzyma ks. Barzyński spokojnie siedzieć na ławce z masonami, których podobno pomiędzy Polakami w Chicago więcéj, niż cegieł przy nowym kościele? Sprawa emigracyjna ma na sejmie nadzwyczajnym być uregulowana?!! więc mamy zachęcać ludzi do wychództwa przez zabezpieczenie położenia emigrantów, kiedy dzisiaj każdy Polak Ojczyznie jest potrzebny. Nie jestem prorokiem, lecz zdrowy już rozum każdemu powiada, że pod zasłoną „Sejmu nadzwyczajnego“ ma się ożywić trupa zimnego, t. j. martwe zjednoczenie, które z winy osób, które codziennie w lustrze widzicie, łzy już śmiertelne wylewa.

Ruch nadzwyczajny pomiędzy Polonią tutejszą na korzyść Ojczyzny, to przypuszczam jest celem waszym; lecz czy do tego koniecznie sejmy są potrzebne? Nie wiem i nie chcę odrzucać, iż politycy polscy także mają swoje zjazdy — lecz na czele ruchu, kiedy się udać ma, zawsze stawają ludzie poważania ogólnego, ludzie bez interesów osobistych, bez podejrzenia, t. j. ludzie charakteru prostego i otwartego. W ten czas cały naród bez namysłu idzie za nimi, a czy wy te przymioty posiadacie? Polska nam daje dobry przykład, obrawszy hr. Platera — mówcie nam otwarcie, że z Platerem równą wagę wytrzymacie a pójdziemy wszyscy z wami i za wami, lecz skoro wy z wrodzonej pokory do tego kroku śmiałości nie posiadacie, to niech idzie jak idzie. Nie sejmy, lecz porozumienie się z głównymi kierownikami polityki polskiéj w Europie i działanie podług ich wskazówek, to będzie polityką naszą a do tego nam posłużą nie sejmy, lecz nasze polskie gazety. Pieniężna pomoc zostanie dla nas czynem najważniejszem a do tego nie potrzeba sejmów, lecz jednogłośne odezwy gazet naszych.

Wy chcecie protest wydać do mocarstw europejskich na sejmie? Czy was kilku, co na sejm przyjadą, wpływy będą takie mocne, aby cesarzowie Wilhelm, Aleksander, Francjszek Józef, i ks. ks. Bismark, Gorczaków i Andrasy jakąbądź tylko uwagę na to zwrócili? Głos tysięcy ludu zwraca uwagę, lecz podpisy kilku a do tego jeszcze liczących się do najniższych warstw społeczeństwa, będzie śmiesznem czynem i na pośmiewisko prowadzi.

Że sejm nadzwyczajny zająć się ma sprawą sierót i wdów, byłoby rozumną przyczyną zwołania go, lecz kto nam da zapewnienie, że w domu sierót i wdów niebędzie zarazem umieszczony offis Gazety zmartwychwstańczéj a pod tem offisem skład różańców obrazów i t. d. ks. Barzyńskiego? — Dajcie nam panowie tę pewność a kiedy już nie z innéj, to przynajmniéj z téj przyczyny się zjedziem na sejm.

Ks. Gieryk.

Odpowiedź.

Księdzu Moczygębie, który bezprawnie porwał się i przyczynił do potępiania méj osoby w Gaz. Kat. No. 40, służy ta sama odpowiedź, którą dałem ks. Kozłowskiemu w Gazecie Polskiéj No. 35. — Ks. Moczygęba, jako już stary kapłan, powinien przecież tyle mieć rozumu, że taka sprawa, jak moja, nie należy pod jurysdykcyą równych mnie kapłanów, lecz albo biskupa, albo stolicy apostolskiéj; powinien daléj wiedzieć, że mu nie wolno wzywać innych do nieprawnych czynności. Czy ks. Moczygęba sądzi, że ja nie mam prawa upomnieć się u wyższéj władzy o krzywdę, którą mi wyrządził? — Oj, kapłani polscy, którzyście się samowolnie i umyślnie dla waszych widoków a więcéj może dla tego żeby wam wasze akcje, pożyczone G. K. pieniądze nie przepadły, wmięszali w sprawę kościoła św. Trójcy w Chicago — gdyby nie wy, jużby J. W. Biskup dawno był powrócił biednym Polakom tutajszym niesłusznie na zgubę wskazany dopiero przed trzema laty wybudowany kościół! Czy wy wiecie, co to znaczy zniszczyć komu wbrew jego woli krwawym potem i z mozołem dokonane dzieło? Czy wy wiecie, jak to boli pokrzywdzonych? Zamiast ująć się w takim razie jako Polacy w odpowiedni sposób za swemi współbraćmi, to wy tego, co ich ratuje, staracie się zabić i swych współrodaków zostawić w rozpaczliwéj niedoli! Czy wy rzeczywiście jesteście polsko-katoliccy kapłani tu na tułactwie? — Czyny wasze dowodzą, że nie! — Czemuż się nazywacie polskimi katolickimi kapłanami, kiedy was nie obchodzi krzywda wyrządzona kilka tysięcom Polakom katolikom; kiedy sami dopomagaliście i teraz dopomagacie do ich pognębienia? Gdyby ks. ks. W. Barzyński, Moczygęba, Kozłowski i inni byli się tak udali do biskupa, jak ja to uczyniłem, byliby Polacy w spokoju odebrali kościół. Biskup odrzucił moje przedstawienia, gdyż mnie jeden z polskich kapłanów zaraz na drugi dzień po przybyciu mojem do Chicago przed nim oczernił.

Na zakończenie muszę tu dodać jeszcze słów parę, lubo z boleścią serca, że te się odnoszą do kapłanów, lecz trudno, czemu przeciw mnie tak niesłusznie wystąpili. — Gdyby bowiem księża Kozłowski i Moczygęba byli rzeczywiście kapłanami wedle woli Chrystusowéj, to nim się na mnie porwali, byliby nie zawodnie wprzód sobie przeczytali słowa *Ekkles. r.* 20, *w.* 7 i 8, który tak mówi: „Człowiek mądry będzie milczał aż do czasu słusznego, ale wszeteczni i głupi nie będą patrzeć czasu... Kto sobie moc przywłaszcza niesłusznie, będzie w nienawiści“. Następnie słowa Chrystusowe u *Math. św. r.* 18, *w.* 15 etc.: „Jeżliby brat zgrzeszył przeciwko tobie, (Kapłani! czym ja zgrzeszył przeciw wam?) idź i ukarz go między tobą a onym samym. Jeżli cię nie usłucha, weźm z sobą jednego albo dwóch świadków; a jeżli ich nie usłucha, powiedz kościołowi.“ Wreszcie byliby zajrzeli do praw kościelnych *o correctione fraterna.* A oni jak uczynili? Że zaś nie Duch św., ale duch pychy nimi rządził, przeto się dopuścili nie kapłańskich i nie katolickich czynów przeciwko mnie wbrew prawom Boskim i kościelnym. Nie szukali oni ani w piśmie św., ani w prawach Bożych, ani w sercu swojem wskazówek, czy im wolno było przeciw mnie w Gaz. Kat. wystąpić, przeto nie z miłości bratniéj i chrześciańskiéj (*ex charitate*) jak Chrystus naucza, lecz z pychy i widoków doczesnych (*ex superbia et avaritia*) wystąpili i tym sposobem pokazali, jakimi są „kapłanami katolickimi“. Również dobitnie pokazali, jak dobrymi są Polakami, potępiając i oczerniając publicznie swego współbrata kapłana i kilka tysięcy Polaków w Chicago — chociaż ich do tego żadne prawo pod grzechem nie obowiązywało i nie zmuszało. Czy Polak powinien hańbić Polaka? Zresztą tylo byli powinni wiedzieć, że chcąc kogoś potępiać, trzeba wprzód poznać dokładnie jego winę, (*audiatur et alterpars*) i być upoważnionym do tego. — Nie dziwmy się zresztą owym kapłanom, którzy sami może nie wiedzieli „co czynią“ — „Boże odpuść im!“ — Lecz szanowni Rodacy osądźcie sumiennie, na co zasługuje taka „Gazeta Katolicka“, która tak hańbiące naród polski i katolicki rozgłasza artykuły? Cóż za korzyść — pytam się — cóż za szkodę poniosą wszyscy Polacy, jeżli ulegnę w walce z biskupem za to, żem się ujął za krzywdą moich współrodaków, z których wielu zna mię jeszcze ze starego kraju? Czy to jest czyn haniebny dla kapłana Polaka? a choćby był, (co być nie może) czy dla mnie jednego cała Polska lub przynajmniéj jaka znaczna część szkodę poniesie? Z jakichże więc pobudek głoszą redaktorzy G. K. takie artykuły o mnie i kilku innych rodakach? Czy z patryotycznych, czy z samowolnych? Toć nie trudno, czytając tę gazetę, odgadnąć. Dziwna rzecz, jak oni się przejęli zasadami moskiewskiemi. Car Alexander gnębi Polaków u siebie, jak i dla czego? to każdemu wiadomo, a broni ich pod Turkiem; ale car nie jest katolik ani Polak—ot i redaktorzy Gaz. Kat. niby Polacy i katolicy bronią Polaków, których niby pp Choiński i Dyniewicz chcą (?) ukrzywdzić i pognębić (*sic*) — a sami rozpisują podatki, zwołują sejmy, wszystko dla swéj osobistéj dumy i korzyści — i gnębią i już wielu pokrzywdzili na honorze i na majątku Polaków w miejscu swego pobytu i w okolicy. — Bracia Rodacy! Patrzcie, jacy to panowie narzucają wam się na przewodników i doradników. Otóż Prezydenci, Sekretarze, Ministrowie, Starostowie, Woziwodowie, Marszałkowie i Bóg wie jak się jeszcze daléj nazywać będą. Zacni Polacy, jak Dyniewicz, bo kowal, a Choiński, bo nauczyciel, i ks. Mielcuszny, bo znany ze starego kraju „*Wałkownica*“, który bronił praw ludu gnębionego od Prusaka i Moskala, ściągli na się srogi gniew tych wielkich panów dla tego, że się pod ich władze i przewództwo oddać nie chcieli! — Patrzcie więc, bracia Polacy, gdzie o was uczciwie myślą i o wasze dobro dbają. —

Ks. Mielcuszny.

Wyszły szydła z worka.

Jak przeciwnicy nasi haniebnie postępują, aby swoją szarańczę, orkany i stepy wyprzedać!

Jan Barzyński, redaktór Gaz. Kat. dowiedziawszy się przez swoich szpiegów, że Stan. Budnik ma być delegatem, a wiedząc że to ta familia zdrajców z Poznańskiego, przybył trzy dni przed naszym wyjazdem do Milwaukee do Budnika, i obiecał mu farmę w Radomiu, jeżeli kolonią w Arkansas zniszczyć pomoże, ztąd to zacny ten delegat próbował, czy w Arkansas nie upiecze mu sią farma, bo mu się tam lepiej podobało, a gdy się to nie udało, poszedł do Barzyńskiego, od którego jak sam głosi, dostał pieniędzy więcéj, niż na drogę potrzebował. Wy Milwauczanie, coście przed wyjazdem naszym widzieli J. Barzyńskiego u Budnika, wiecie teraz, że biedą waszą macie kupić farmę dla Budnika, jak rodacy w Poznańskiem kajdanami i więzieniem opłacić musieli jego ojcu chałupę w Koenigstreu.

T. Ch.

Z Dorr Mich.

Ja *Franciszek Gulcz*, delegat protestuję przeciw kłamstwom, jakie Stan. Budnik w Gaz. Kat. o Arkansas głosi, a my niżej podpisani farmery, znając Budników z Poznańskiego oświadczamy, że to jest ta sama familia, co podczas powstania łapała biednych Polaków, biła, wiązała i oddawała prusakom. To było pod Wyrzyskiem w naszem sąsiedztwie a rząd pruski darował im i drugim zdrajcom po kilka morgów roli i postawił chałupy i na zwał to gniazdo zdrajców Koenigstreu — Wiernowo. Budnicy ze strachu, aby ich Polacy nie powiesili, sprzedali i uciekli do Ameryki, i tu tak samo braci swych dla zysku chcieliby zaprzedać.

Jan Lapiński *Marc. Wysocki.*

Rodacy.

Z listu farmerów z Dorr widzicie, czem jest Budnik, a wiecie wy, kim jest ten, co pisuje w Gazecie Katolickiéj i błotem rzuca na wszystko? Oto młodzik szachraj, bez czci i wiary, którym każdy uczciwy tu w Chicago gardzi, każdy się brzydzi, bo każdy wie, że dla grosza ojczyznę i rodaków zaprzedać gotów. Czy nie wstyd was, że się dacie bałamucić przez takich ludzi. Czy nie wstyd was, że macie przez nich podejrzenie na ludzi uczciwych, co was z biedy wydobyć pragną. Wy uczciwi i zacni Polacy, wy płacicie jeszcze za takie smarowidło, co się Gazetą Katolicką zowie, do któréj tacy ludzie pisują? Kto jest Choiński? Zapytajcie Wincentego Kapuścińskiego z Milwaukee, którego on ze szponów moskiewskich wyrwał, zapytajcie rannych, których on w Lubelskiem podczas powstania przed stryczkiem moskiewskim uratował, zapytajcie tych biednych, którym on zawsze radą i czynem jak brat pomagał, a wstyd was będzie, żeście dla takich urwiszów jemu niedowierzali na chwilę. Ja kocham go jak ojca, bo wiem że w nim każda żyłka uczciwa, a słowo jego więcéj mi znaczy, niż przysięga takich jegomości. Poznacie go bliżéj i pokochacie, gdy będzie z wami, a że będzie, to tak pewno, jak słońce na niebie, bo on dał słowo na to.

Fr. Gryglaszewski.

JEREMJADY
Gazety Katolickiéj.

Szanownym czytelnikom naszym podajemy poniżéj narzekania redaktorów Arcy-Katolickiej Gazety, umieszczone w No. 40, pod tytułem „Od Redakcyi“. Otóż czytajcie, o co tam chodzi, a co my tu bliżéj objaśniamy:

„Aż do znudzenia“ — mówią oni sami o sobie miejscami niejasno — „przychodzi nam“ arcy prawym katolikom i Polakom, przejętym duchem pychy i zarozumiałości, „nieraz pisać o kolonii“, którą inni Polacy zakładają dla uszczęśliwienia siebie i współrodaków, a nam nasza religia i patryotyzm nakazuje niszczyć takie przedsięwzięcia, bo naszéj dumie i kieszeni szkodzą. — Toć my właśnie wszystkich Polaków w Ameryce chcemy mieć pod naszem berłem i knutem i nakładać na nich podatki na wybudowanie nam wielkich szkół, do których nikt z dalekich a nawet z bliskich stron nie będzie mógł posyłać swych synów, i na wybudowanie wielkiego szpitala, do którego wdowy, sieroty i chorzy o tysiące mil, straciwszy wielkie sumy na podróż, przybywać mogą, a my za grube pieniądze damy im przytułek, gdyż za co byśmy siebie, szpital i szkołę utrzymali? O, my będziemy umieli za wasze pieniądze niezły mająteczek i sławę sobie zrobić!

„Do znudzenia przychodzi nam pisać i o awanturach Chicagowskich,“ bo wszyscy rozsądniejsi Polacy tutajsi, co się dobrze na naszych zamiarach i prawości poznali, nie chcą mieć nas za swych naczelników, nie chcą zniszczyć swego kościoła i stracić około 20 tysięcy dolarów dla nas; nie chcą dawać składek na wybudowanie dla nas zmartwychwstańców trzeciego nowego kościoła, z którego pożniej łatwo wypędzić byśmy ich mogli, „więc pragniemy zakończyć to wszystko jak najukładniej i zyskowniejszemi artykułami zapełniać szpalty Gazety Katolickiej“.

„Darujcie jednak czytelnicy za podobne postępowanie, bo tu chodzi“ o nasze rządy nad wami, o naszą chwałę i o napchanie naszych kieszeni „najmilszy cel praci usiłowań“ naszych, a wy niewdzięczni nie popieracie nas w tym katolickim „biznesie“.

„Tam Rodacy, gdzie chodzi“ nie o wasze, ale o nasze pierwszeństwo, o trzos krwawo zapracowanym groszem polskiego ludu napchany, „znajdziecie nas zawsze w gotowości do kłótni“ do oszczerstw, kłamstw, potępienia choćby własnego brata, i do podłego „nieraz wystąpienia, bo czy powołani lub nie, jak tam kto chce, niech sobie tłómaczy, chcemy i będziemy“ hańbić „wiarę św. katolicką i“ kapłanów i bunty wzniecać w pośród „braci Polaków“ dla naszéj korzyści. Dla tego więc „poświęcamy z serca nasz“ czarny jad, złość, „czas, pracę“ i najpodlejsze „zabiegi“, dla tego wydajemy naszą Katolicką Gazetę.

„Działając z przekonania, chociażbyśmy mieli się narazić na gniew“ najgodniejszych i najzacniejszych Polaków, „chociażby Gazeta Katolicka w jednym dniu wszystkich abonentów miała stracić, ile razy będzie“ czego nam „potrzeba, będziemy bronić“ naszych własnych „interesów do ostatniego momentu, i wtedy“ nawet, chociażbyśmy z zhańbili wszystkich Polaków. „Gdzie wiara nasza,“ a wiecie jaką mamy! „gdzie“ dążność nasza własna „jest zaczepiona, lub nasz dobrobyt jest zachwiany, tam wszędzie Rodacy znajdziecie Gazetę Katolicką walczącą dla“ swéj „sprawy“ i korzyści, choćby wszyscy Polacy zaginęli. Czy wy nie wiecie żeśmy się nie tak bardzo dawno już narodowości naszéj publicznie wyparli i o nią nam wcale nie chodzi, tylko o korzyść z Polaków? Czy wy myślicie, że my dla naszego zysku nie umiemy w potrzebie znów udawać Polaków? „Niech się złe sroży“ i szerzy, „niech“ ludzie prawi nas potępiają i podłość naszą wytykają, „my przy“ waszéj kieszeni „bracia Polacy, wiernie stać będziemy do końca“, dopóki jeszcze co w niej będzie. Tylko innym niedawajcie, na co my mamy ochotę.

„Oto nasze zasady i najgorętsze pragnienia“, otóż dla tego potępiamy Gazetę Polską Dyniewicza, bo z poświęceniem broni przez nas niesłusznie krzywdzonych kapłanów i współrodaków. My oczerniamy i potępiamy całą siłą „Choińskiego“, bo on nam wydarł nasz łup, naszą zdobycz i przez to zjednał sobie miłość i ufność u wszystkich Polaków. My obrzucamy ks. Mielcusznego najbrudniejszemi oszczerstwami, gdyż wziął w obronę i opiekę Polaków, których właśnie już mieliśmy za swoich i byliśmy pewni, że ich na nasze cele obedrzemy aż do skóry.

Oto nasze „zabiegi“ Polacy, nasze usiłowania; gdy je poznacie i „pojmiecie“ nasz „biznes, nie będziecie na przyszłość dziwować się tym kłótniom, lub sprzeczkom, które w Gazecie Katolickiej czasami podnosimy, bo tu chodzi“ o sławę i korzyści dla nas. — Czy wy jeszcze nie wiecie, jacy my jesteśmy dobrzy katolicy i zacni Polacy? Czyż my jeszcze nie dość już polskich kapłanów i Polaków w naszej Katolickiej Gazecie zhańbili i potępili? Jeszcze jedno do naszych chlubnych czynów dodać musimy; widzicie jak my dzielnie bronimy w proroczym duchu, ażeby Polacy niezostali ukrzywdzeni przez Ch. i D. przy kupnie gruntu w zakładającéj się kolonii w Arkansas, bo my w Nebrasce za szarańczę, orkany te 20 procent do kieszeni schować możemy, które Ch. w Arkansas dla ludu wyrobił. Za to bijemy z całą siłą na tutejszych kilkatysięcy Polaków przy kościele św. Trójcy, aby zmarnowali kościół i loty zakupione i utracili 20 tysięcy dol. i stali się niewolnikami naszej kliki.

Bracia Polacy, cóż powiecie teraz na takie narzekania, zasady, zabiegi, groźby i niechrześciańską zemstę Gazety Katolickiej w Chicago? Czy to tak wiara katolicka naucza? —

Nekrologja.

† Józef Kalasanty Jakubowski, jeden z najstarszych obywateli emer. W. X. P. zakończył życie doczesne w Wrześni 29 kwietnia.

† W Moskwie umarł Ludwig Paprocki malarz, Warszawianin.

† Jan Żółtowski umarł 1 maja w Zajączkowie.

† Jan Jamiński, doktór praw, umarł we Lwowie 25 kwietnia.

† W Wybranówce zakończyła życie 27 kwietnia Marcelina z Podlewskich Pieńczykowska.

† Dnia 30 kwietnia rozstał się z tym światem w Warszawie Alexander Jarecki artysta-muzyk.

† Dnia 27 kwietnia zmarł w Niepołomicach pod Krakowem Antoni Matakiewicz, gdzie piastował urząd sędziego Był to zdolny pisarz i prawy człowiek gorąco Polskę kochający.

† Leon Sarliński umarł dnia 22 maja w Jersey City Mich. Zmarły pochodził z Dobrzenia nad Drwency (Król. Pol.) opuścił ojczyznę w 1872 r.

† Łukasz Skerl powszechnie znany i szanowany weteran sztuki drukarskiej zmarł 6 maja we Lwowie.

† Na Podolu skończył życie Jan Sulima Załęski.

† W Warszawie w 89 roku życia umarł ks. Glicery Wierzejski, Pijar.

Ostatniego tygodnia w Maju umarł w okolicy Washingtonu wychodzień z Kurnika — Kożuszkiewicz.

EUROPA.

ZIEMIE POLSKIE.

Pod Moskalem.

W Gazecie Narodowej czytamy:

Dowiadujemy się, że do liczby dobrodziejstw zapowiadanych przez rząd moskiewski a rozgłaszanych z ukazu przez jego ajentów, należy przyłączyć i to, że pozwolenie otrzymane już dawno, jak wiadomo, na wydawnictwo dziennika polskiego mającego w Wilnie wychodzić, zostało przez rząd carski cofnięte. Zawdzięczyć to należy moskiewskiemu dziennikarstwu, któremu zachciało się upatrzyć utajoną myśl dwuznaczną w saméj nazwie dziennika. Tłómaczyli oni bowiem, że wyraz Wilja nie pochodzi od rzeki litewskiéj, z nad któréj brzegów wyszła poezja narodowa, ale że poprostu znaczy wigilję czyli przeddzień zwiastujący odrodzenie Polski, gdyż Polacy nadzieje swe żywo opierają na rozwoju kwestji wschodniej. Takie tłumaczenie rzeczy jest nikczemną denuncjacją redaktora zawieszonego Głosu, który carski rząd gorliwością swoją chce zobowiązać dla siebie, aby kara, jaką za artykuł, który napisał, została mu zmniejszoną. Dziecinne a nikczemne takie postępowanie leży w charakterze każdego carskiego służalca. Widzimy więc, jakich to ustępstw i dobrodziejstw Polska może spodziewać się od rządu moskiewskiego.

— Pod Krakowem nastąpił znaczny wylew Wisły. Powódź zalała zupełnie Błonie, Piaski i inne miejscowości, a w wielu punktach wystąpiła woda z brzegów i zrządziła znaczne szkody. Z Warszawy donoszą, że tam również spodziewany jest wylew. (Dz. Poz.)

Pod Austryjakiem.

GALICJA.

Gazeta Narodowa pisze: Od osoby dobrze poinformowanéj z Wiednia dowiadujemy się, iż rząd moskiewski główny kierunek agitacji panslawistycznéj w Austrji i w Turcji powierzył teraz kniaziowi Tołstojowi. Ten więc rozsyła ajentów, którzy zawiązują panslawistyczne spiski, wchodzi w umowy z gazetami barwy paslawistycznéj i dysponuje pieniędzmi, jakie rząd przeznaczył na owe agitacje zwrócone przeciwko Austrji i Turcji. Kniaź Tołstoj zwrócił też starania swoje do Polaków w celu wytworzenia pomiędzy nimi partji panslawistycznéj. W tym celu nie żałuje ani obietnic ani pieniędzy. Od pewnego też czasu snuje się pomiędzy Polakami we wszystkich zaborach i na emigracji mnóstwo ajentów, którzy przemawiając do Polaków w imię solidarności słowiańskiej, jako też w imię mających nastąpić reform, usiłują Polaków odwrócić od podnoszenia swojej sprawy za granicą przedstawiając jako jedynie mądrą politykę, bierność i milczenie. Wysłał też do Konstantynopola podobnych ajentów, którzy jak nam donosi korespondent, usiłują kompromitować imię polskie, wywołując rozliczne intrygi i wyprawiając na rachunek Polaków różne podłości Wobec tego rodacy nasi powinni się mieć na wielkiéj baczności, ażeby się nie dać złowić w sieć zarzuconą na nich. Ajentów moskiewskich łatwo jest poznać gdziekolwiek oni działają, po kierunku ich propagandy, która zawsze posiłkuje się jednemi i temi samemi argumentami.

Również z Wiednia do téj Gazety piszą, że działanie ajentów moskiewskich nigdy nie była tak gorączkowe, tak pospieszne jak dzisiaj, gdy Moskwa zaawanturowała się w wojnę, z któréj niepewną jest jak wyjdzie. Niepewna zwycięztwa, z powodu lichego stanu swojej armii, szuka sprzymierzeńców w Słowianach, buntując ich i pociągając czczemi obietnicami. W Wiedniu, obserwują tych ajentów bardzo pilnie i coraz lepiéj widzą, jak niebezpiecznem jest dla Austrji to działanie, które Moskwa stara się maskować wszelkiemi sposobami. Zapewnienia jej w okólnikach dyplomatycznych są w zupełnéj sprzeczności z tem, co głoszą jéj ajenci. Otóż głoszą oni, iż państwo słowiańskie zostanie przez Moskwę sformowane, że Moskwa nada mu tak swobodną konstytucję, jakiej jeszcze nigdy niemiało i niema żadne państwo europejskie.

FRANCJA.

Korespondent Gaz. Nar. z Paryża donosi, że Koło prasowe polskie przygotowało program Przeglądu polskiego (Revue polonaise), który ma wychodzić w Paryżu po francusku pod redakcją uczonego i niezmordowanego pracownika, p. Wacława Gasztowta przy pomocy różnych znakomitości literackich w kraju i za granicą. Zacność i czystość uczuć naczelnego kierownika tego nowego pisma, oraz grona stanowiącego radę, daje nam rękojmię uczciwych polskich zamiarów. Pragniemy szczerze, aby wszyscy dobrzy Polacy w kraju poparli to tak pożądane pismo na emigracji.

ROSJA.

Flota rosyjska. W „Triester Zeitung" — pisze „Czas" — znajdujemy artykuł o flocie rosyjskiéj, jak się zdaje napisany przez znawcę fachowego: „Nie mogę się wstrzymać, pisze autor, od sprostowania wieści podawanych z dziwną nieznajomością rzeczy przez niektóre dzienniki o flocie rosyjskiej i muszę z największą stanowczością oświadczyć, że Rosya ani na morzu Czarnem ani też na któremkolwiek innem morzu nie posiada owych sił, które w ogóle rozumiemy przez flotę, a specyalnie przez okręty wojenne. Może być, że flota rosyjska istnieje na papierze, to jest, że rząd za nią zapłacił, ale na morzach nie ma nigdzie „floty rosyjskiej." Oprócz dwóch większych pancerników, z których jeden „Piotr Wielki" na próżno usiłował wpłynąć na morze, znajduje się w Kronsztadzie około dwanaście opancerzonych monitorów, których większą część nabyto od Ameryki. Te okręty sędziwe wiekiem, pochodzą z owego peryodu marynarki, które nazywamy dziecięcym, a te opancerzone baraki nie zasługują wcale na sumaryczną nazwę „floty." Przed wybuchem wojny znajdowała się w cieśninie gibraltarskiéj pod dowództwem jenerała Butakowa drewniana „Petro-Pawłosk", która obecnie stoi w jednym z portów włoskich z zdemontowaną zupełnie machiną. Drewniana fregata „Swetlana" zostająca pod rozkazami W ks. Aleksego, syna cesarza Aleksandra, jest raczéj jachtem niż okrętem wojennym. Drewniane i nieopancerzone korwety „Askold." „Bogumił" i „Kreusser," daléj 2 małe łodzie kanonierskie znajdują się w bezpiecznem miejscu na wodach greckich, podczas gdy wszystkie inne okręty 14go października 1866 opuściły port smyrnieński i udały się do Ameryki (temi dniami wrócić mają na wody europejskie. Red.) Na morzu Czarnem znajdują się dwie popówki, to jest dwie pływające opancerzone baterye, które przy wyjątkowo pięknéj pogodzie mogłyby się odważyć na oddalenie się od portu; nadto znajduje się tam kilka małych łodzi kanonierskich i pół tuzina jachtów, przeznaczonych do przejażdżek. Na wodach Amuru znajduje się wreszcie pół tuzina małych statków drewnianych. To cała potęga morska Rosyi."

Wodzowie armii tureckiej.

Abdul Kerim pasza, serdarekrem, wódz naczelny wielkiej armii naddunajskiej, liczy lat 61, urodził się w Czirpan pod Adryanopolem. Jest silny rosłéj postawy, ociężały i małomówny. Kształcił się wojskowo w Austryi. Jest raczéj biegłym organizatorem niż mężem akcyi na polu walki. W zeszłorocznéj przeciw Serbii kampanii złożył dowody bystrości i oględności i ciężko dał się we znaki Czerniajewowi. Abdul Kerim wielki miał zawsze wstręt do wojsk nieregularnych, milicyi i t. d. Baszybuzuków uważał za plagę i surowo karcił ich nadużycia.

Szefem jeneralnego sztabu jest Hafiz pasza posiadający sławę wykształconego i inteligentnego żołnierza. Do rzemiosła wojskowego przygotowywał się w austryackich zakładach wojennych. Jemu to poruczono roku zeszłego trudne zadanie stłumienia ruchu zbrojnego w Bułgaryi, które to zadanie rozwiązał w sposób wiadomy.

Pomocnikiem jego jest Nedżib pasza, który w czasie wyprawy serbskiej był pierwszym szefem sztabu jeneralnego Abdul Kerima. Jest on wychowańcem szkoły wojskowéj brukselskiej i jenerałem wielce wykształconym Należał do spisku, którego ofiarą padł Abdul-Aziz, a w nagrodę za to został mianowany ferikiem (jen. dywizyi) i zarazem szefem sztabu jeneralnego nowo utworzonéj armii w Hecogowinie. Hafiz pasza i Nedżib są mężami szybkiej decyzyi i uzupełniają to, co niedostaje naczelnemu wodzowi. U ich boku stoją dwie osobistości, o których godzi się na tem wspomnieć miejcu. Są niemi angielski pełnomocnik wojskowy pułkownik Lennox i pułkownik Baker.

Główna kwatera znajduje się w Szumli, najsilniejszym punkcie lini tureckich w Bułgaryi. Turcy nazywają Szumlą „grobem niewiernych."

Po serdar-ekremie zajmuje Hobart pasza jako kapudan pasza, czyli wielki admirał, najważniejsze stanowisko pomiędzy otomańskiemi wodzami. Hobart, rodem Anglik, zajmował już w angielskiej marynarce dość wysokie stanowisko. W roku 1867 w czasie wybuchu kreteńskiego powstania, ofiarowała mu Porta dowództwo i kierownictwo szkoły morskiej w Carogrodzie. Hobart przyjął ofiarowaną sobie posadę, nie uzyskawszy uprzednio pozwolenia od swego rządu. Było to wielkim wykroczeniem przeciw karności wojskowéj i rząd angielski postawił mu alternatywę: albo pozostania nadal w armii angielskiej, albo skreślenia go z listy jéj oficerów. Hobart wybrał służbę turecką i skreślonym został z listy oficerów angielskich, co go poruszyło do żywego. Ustawicznie też starał się o swą rehabilitacyą, która nastąpiła dopiero w dniu 3 listopada 1874 r. i Hobart zapisanym został znowu na liście oficerów angielskich z połową pensyi rocznéj, w ilości 400 funtów szterlingów. Hobartowi zawdzięcza pancerna flota turecka swe powstanie a Porta poświęciła na nią niezmierne kapitały.

Achmed Ejub pasza należy do oficerów armii tureckiej, że tak powiemy; swego chowu, bo był tylko w szkole wojskowéj carogrockiej. Achmed Ejub jest obecnie komendantem Widynia i pod rozkazami Abdul Kerima paszy zajmuje najpierwsze stanowisko. Posiada on tylko powierzchowne wykształcenie lecz za to energicznym jest na polu bitwy. Ejub pasza liczy obecnie 48 lat i wsławił się stłumieniem arabskiego powstania w Yemen.

Na azyatyckim teatrze wojny głównodowodzącym jest Mukhtar pasza, jeden z tych jenerałów tureckich, którzy pomimo kształcenia się tylko w Carogrodzie używają reputacyi wielce wykształconych ludzi. Mukhtar pasza był najpierw nauczycielem w szkole wojskowéj a następnie dyrektorem, póżniej otrzymał dowództwo w małej Azyi. Należy do najpopularniejszych jenerałów armii tureckiej, ma główną kwaterę w Erzerum a pod swemi rozkazami 65,000 żołnierza.

Derwisz pasza mający Mirydytów trzymać w szachu, jest rodem Słowianin z okolic Szumli. Jest on skończonym dworakiem i nie posiada wcale wojskowego wykształcenia. Mimo podeszłego wieku jest stanowczym, zimnej krwi i odważnym, skutkiem czego porywa za sobą swych żołnierzy i zwykle dość szczęśliwie przeprowadza swe plany. Dz. Poz.

Na polską kolonią w Arkansas zapisali się, przysełając na dalsze wydatki następujący:

Jan Hmielecki z Al ion .00
Jos. Sev. Eiden z Reading Pa. 1,00

Z Peru.

Marcin Kościelny 80 akr. No. 2. 75
Jan Kościelny 80 akr. No. 2. 75
Adan Garsztka 80 akr. No. 2. 75
Józef Leszczyński z Excelsior — 75
Tomasz Piochowiak z Wyandotte 80 — 75
Waleryan Heine z Milwaukee 120 — 100

Z Oak Harbor.

Szczepan Laskowski 80 No. I 75
Andrzej Klaskowski 80 No. I 75
Paweł Wojciechowski 80 No. I 75

Z Nanticoke.

Wincenty Ualisz 80 „ 75
Karól Wasielewski 40 „ 40

— Na kolonią polską w Arkansas przysłali zaliczki:

Z Milwaukee:

Wal. Piotrowski 80 akr. $ 24 , 48
T. Choiński 320 akr. $ 122 , 40
Mik. Rydlewski 40 akr. $ 27 , 54
St. Heine 40 akr. $ 27 , 54

Z Chicago:

Ant. Drzymała 160 akr. $ 67 , 32
Stan Kociemski 74 akr. $ 36 , 81
Kaź. Uzarowski 80 akr. $ 24 , 48
Mich. Fornalewski 80 akr. $ 18 , 36
Józ. Gryszczyński 80½ akr. $ 30 , 80
Stan. Matusiewicz 40 akr. $ 21 , 42

Z St. Marys Wyoming Terr.

Teod. Tomaszewski 80 akr. $ 110 , 00

N. N. J.

N. N. 80 akr. $ 42 , 84

Z Maniste.

Walenty Pargiel 80 akr $ 40 , 00
Paweł Frisk 80 akr. $ 40 , 00

Objaśnienie. Panu Cierpce i tym którzy pytają, dla czego za tę samą ilość akrów Mołdrawski płaci więcéj niż Matusiewicz, odpowiadamy: Ziemia ma różną cenę od $ 1,25 do 10. Osiemdziesiąt akrów to kawał ziemi i nie może być wszędzie równy. Taksowany jest na każde 40 akrów. Mołdrawski bierze wszystką po $ 7 a Matusiewicz połowę po $ 7 a połowę po $ 4. Ztąd różnica. Inny bierze 80 akr. po $ 3 i płaci mniej niż połowę tego co Mołdrawski. Ci co spłacą przez 4 lata naturalnie płacą teraz daleko więcéj. — Kto chce wyrachować ile go dział ka kosztuje, niech składkę 10 letnią podzieli przez 9 n. p. 30, 60 podzielić przez 9 daje 340 dol. Tyle go kosztuje a taksowana piątą część więcéj, czyli 408 dol. To jest grunt po $ 5.

AMERYKA

Pożar w nocy z dnia 9 na 10 bm. w Bridgeport w Con. zniszczył własności na przeszło 350,000 dol. i 11 ludzi pogrzebał w zawalonych domach.

— Również wielki pożar obrócił trzy kwadraty miejskie w perzynę w Galveston Texas; zniszczył własności na 3,000,000 dol. cenionych.

— Do San Francisco donoszą 19go bm. że 13 mil od Cottonwood Creek przyszło do bitwy wojska z Indyanami Sześciu żołnierzy padło trupem.

— W poniedziałek przed południem został zabity robotnik u mularzy Józef Arent, Polak mieszkający w naszem sąsiedztwie, przy Ingraham ulicy. Jest to przestroga dla wszystkich innych robotników, mogących swobodniej żyć przy uprawie roli, niż w niebezpieczeństwie ciężko pracować na kawałek chleba po miastach.

— W New Yorku dwuch sędziów zostało wtrąconych do więzienia za sądy niesprawiedliwe.

— W Idaho indyanie mordują białych ludzi, dokąd udało się wojsko.

— W Leland, Michigan kilkanaście milowa przestrzeń pokryta wysokim borem zapadła się. Miejsce to jest zalane wodą równającą się z ziemią. W wodzie widać tylko gdzie niegdzie wierzchołki najwyższych drzew.

— W Cincinnati osądzono jednego fałszerza pieniędzy Jana Mc. Kernan na dwa lata ciężkiego więzienia i 500 dol. a dwuch innych fałszerzy po roku więzienia.

— W New Yorku uwięziono ojca i syna Seith za fałszowanie pieniędzy.

— Miasteczko Mrora w Macon powiecie, Ills. jest bardzo płodne. W tych dniach jedna niewiasta porodziła czterech chłopców, druga cztery dziewczęta a trzecia porodziła trojaki.

— W Oka, Kanadzie 15 bm. Indyanie spalili katolicki kościół, z czego do tych czas wzmaga się wielkie zaburzenie pomiędzy białymi a czerwonoskórcami; pobliskie miasta wysłały swe policje do utrzymania porządku dopóki wojsko nie przybędzie.

— W Chicago pod No. 19 przy Shelton str. wściekł się w tych dniach koń, który pokaleczył trzech ludzi. Pokaleczeni leżą w wielkich boleściach.

— Arcybiskup Williams wyjechał 16 bm. z Bostonu do Rzymu, zabierając z sobą wielką sumę pieniędzy dla Ojca św.

— Poświęcenie kościoła polskiego w South Bend zostało odłożonem na pierwszego Lipca dla pewnych przyczyn.

— W zeszłą niedzielę opuścił miasto Chicago na dłuższy pobyt do St. Paul zacny nasz współrodak Franciszek Gryglaszewski, który mimo młodego wieku umiał sobie zjednać miłość i poważanie u godniejszéj części Polonii do tego stopnia, iż przez dłuższy czas obieranym był na prezesa Gminy Polskiej. Miłość ojczyzny, staranie gorliwe o utrzymanie narodowości między wygnańcami, poświęcenie dla rodaków, były główną zaletą i sprężyną działania jego. Z żalem rozstawali się wierni jemu towarzysze, życząc ze serca wszelkiej pomyślności na miejscu, do którego go losy zaniosły.

— Posełający pieniądze na Kolonią Polską, adresować mają Gmina Polska 240 W. Taylor Str. Chicago Ill. Ostatniego wyrazu na kolonią nie trzeba zapomnieć.

— Ksiądz Czarnowski, który poprzednio był poboszczem w Princeton, jest obecnie proboszczem w Stevens Point, Wis.

— Artykuł przysłany do Red. Gaz. Pol. z Shenandoah, Pa. został zwrócony aby tamtejsza parafia polska potwierdziła — poczem będzie w Gaz. Pol umieszczony.

W przeszły poniedziałek przyszło pokwitowanie od kardynała Franche, prezydenta propagandy Fidei, że pismo w łacińskiem języku księdza Mielcusznego, dotyczące Polaków i kościoła śtéj Trójcy na dniu 24 maja tamże odebrane zostało. Kto się chce przekonać o prawdziwości, niech się uda na pocztę lub też do księdza Mielcusznego.

— W dniu 21 Czerwca br. obchodzić będą 25 rocznicę związku małżeńskiego, czyli śrebrne wesele: Kazimierz i Marya Dekowscy w Milwaukee, Maple str. 487 — Życzyć wypada, aby w szczęściu, błogim i spokojnem życiu i złotego doczekali wesela!

— Pan Teodor Rudziński założył skład towarów łokciowych w spółce z p. James Morgan, 386 i 388 East Water str. Milwaukee Wis. Zwracając uwagę Polakom w Milwaukee na nowe to przedsiębiorstwo rodaka, spodziewamy się, iż zechcą z téj sposobności korzystać.

— W ostatnim numerze w artykule „Majówka-Picnic" zaszła omyłka przez opuszczenie Tow. św. Józefa, które także brało udział w procesyi i zabawie.

O nadesłanie pierwszej zaliczki na farmy do banku pod adresem: Gmina Polska 240 W. Taylor st. Chicago Ill. uprasza się:

Big Rapids Mich.				
Wal. Cichoradzki i brat	160 akr.	po $	5	232,00 L. R.
Józ. Chaplewski	80 —	—	5	30,60 L. R.
Grand Tunnel Pa.				
Mich. Karnecki	80 —	—	5	30,60 L. R
Ign. Pijanowski	80 —	—	5½	33,66 L. R.
Józ. Szkuła	80 —	—	6	36,72 L. R.
Ign. Szkuła	80 —	—	6	36,72 L. R.
Mat. Drygalski	120 —	—	5¼	50,50
Z tego za 80 — 42,85 L. R. za 40 — 7,65 I. M.				
Mar. Mochalski	120 —	—	3½	52,00 L. R.
Jan. Macwałda	40 —	—	5	15,30 L. R.
Arnot Pa.				
Mat. Kowalski	74 —	—	6	34,00 I. M.
Jan Breski	74 —	—	6	34,00 I. M.
Philadelphia Pa.				
Marcin Koszucki	80 —	—	4	92,80 I. M.
Hilary Skwierzyński	80 —	—	4	92,80 I M.
F. Merynowicz	80 —	—	4	24,48 I. M.
Mich. Kuczkowski	80 —	—	4	24,48 I. M.
Leon Bartnek	80 —	—	4	24,48 I. M.
Tom. Kociszewski	80 —	—	4	24,48 I. M.
Cleveland Ohio.				
T. Furmański	80 —	—	5	30,60 L. R.
F. Mosiński	160 —	—	4¾	58,14 L. R.
A. Danielewski	120 —	—	4	42,84 L. R.
Woj. Karwacki	80 —	—	5	30,60 L. R.
Jan Stęplewski	80 —	—	4	24,48 I. M.
Boston Mass.				
Mich. Koziełł	120 —	—	3½	30,60 I. M.
Leon Nowerski	160 —	—	2½	30,60 I. M.
Józ. Wieczorek	80 —	—	2¼	13 77 I. M.
Hearne Texas.				
Jan Szyński	160 —	—	4½	55,08 I. M.
Jan Grupa	160 —	—	3½	42,84 L. R.
And. Bażej	160 —	—	3¾	45,90 L. R.
Marlin Tex.				
Kasp. Szybist	80 —	—	5	116 L. R.
Calumet Mine Mich.				
Teof. Sikorski	80 —	—	4½	104,40 I. M.
Jan Sikorski	80 —	—	4	92,80 I. M.
Grayelton Ind.				
Józ. Polewski	80 —	—	4	92,80 I. M.
F. Sajnagowski	80 —	—	4	92,80 I. M
Byron Center Mich.				
And. Amborski	80 —	—	6	139,20 L. R.
Baltimor Maold.				
Jan Łukasiewicz	80 —	—	6¾	156,60 L. R.
M. Kordański	80 —	—	7½	45,90 L. R.
Stan. Chodziński	80 —	—	6½	39,78 L. R.
Mich. Józwiak	80 —	—	6	36,72 L. R.
Excelsior Pa.				
Mar. Jakubicki	80 —	—	2½	15 30 I. M.
East Webster Mass.				
W. Kraszewski	80 —	—	8½	52,02 L. R.
Broklyn N. Y.				
Ant. Arkuszewski	40 —	—	5	58,00 J. M.
Woj. Arkuszewski	40 —	—	5	58,00 J. M.
Kaź. Kalinowski	80 —	—	6	36,72 J. M.
F. Spiczka	80 —	—	6	36,72 I. M.
Woj. Tyrasinski	80 —	—	7	42,84 I. M.
A..... O....	80 —	—	5	30,60 L R.
Dez. Janowski	80 —	—	5½	33,66 I, M.
Fr. Bojaczyński	80 —	—	6	36,72 I. M.
Milwaukee Wis.				
Józ. Kowalik	80 —	—	8	48,96 I. M.
Jan Heine	40 —	—	7	21,42 I. M.
Walery Heine	120 —	—	4¼	36,72 I. M.
Franc. Herkowski	80 —	—	4½	27,54 I. M
Jan Jerszewski	80 —	—	4	24,48 I. M.
Józ. Męcikalski	80 —	—	4	24,48 I. M.
Józ. Różk	80 —	—	4	24,48 I. M.
Mar. Zenkiewicz	80 —	—	4	24,48 I. M.
Franc. Okoniewski	80 —	—	4	24,48 I. M.
Tomasz Ulik	80 —	—	3½	21,42 I. M.
Webster Mas.				
Wład. Dyderski	80 —	—	3	18,36 I. M.
Józ. Kasprzyk	160 —	—	3½	42,84 I. M.
Jan Dybasz	80 —	—	3	18,36 I. M,
Wawrz. Pokraka	160 —	—	5	232. . i. m.
Wal. Stochaj	160 —	—	5¼	64.23 i. m.
Wilch. Rodeweis	200 —	—	4½	255.20 i. m.
michał Krysztofiak	80 —	—	6	36.72 i. m.
Franc makowski	80 —	—	3	18.36 i. m.
michał makowski	120 —	—	3½	26, i. m.
mikołaj Sieracki	80 —	—	3	18.36 i. m.
Jan Strużyna	120 —	—	4	36,73 i. m.
Konst. malinowski	80 —	—	5	30,60 i. m.
Jan Steger	80 —	—	3¾	19,90 i. m.
mich. Czech	80 —	—	2¾	63,80 i. m.
Woj. Lewandowski	160 —	—	3½	42.84 i. m.
Franc. Jerzewski	120 —	—	3	27,54 i. m.
Klem. Samarzewski	120 —	—	4⅔	55,08 i. m.
Alfons Hance	80 —	—	5	30,60 i. m.
Józ. Braun	80 —	—	5	30,60 i. m.
Dorr Mich.				
Tom. Iciek	80 —	—	5	30,60 L. R.
Fr Gulcz delegat	160 —	—	6¼	76,50 L. R.
marcin Adamczyk	80 —	—	5	30,60 L. K.
Jan Knioła	80 —	—	5½	33,66 L. R.
Arkadia Wis.				
Woj. młynek delegat	160 —	—	5½	67.82 L. R.
Ign. Pierzyna	160 —	—	4½	55,08
Z tego 36,72 L. P. 18,36 i. m.				
mich. Skrzypczyk	160 —	—	7	85,68 L. R.
Jak. Przybyła	160 —	—	5	61,20
Z tego 30,60 L. R. 30,60 I. m.				
Franc. Produk	160 —	—	4¾	58,14 L. S.
Jan Kamla	160 —	—	5	61,20 L. R.
Lud. Wojak	160 —	—	4½	55,08
Z tego 36,72 L. R. 18,36 i. m.				

OSTATNIE WIADOMOSCI.

— Jenerał Grant, były prezydent S. Zjed., wojażując po Europie, zostaje w Anglii z wielkim entuzyazmem przyjmowany.

— Cesarz Brazylii bawi z swą żoną obecnie w Londynie.

— Na wyspie Malcie obszary sta milowe są pokryte szarańczą.

— W Gabinecie francuskim powstają co dzień większe zaburzenia i jest obawa że Republika długo cieszyć się swem życiem nie będzie.

— Car będąc w armii nie może znieść klimatu rumuńskiego i powraca do Kijowa.

Przestroga.

Nie powinien nikt wprzód przybywać do Chicago, udając się na kolonią polską do Arkansas, nim nas nie zawiadomi i nie odbierze listu od nas.

Listy Polskie na Poczcie.
z ubiegłego tygodnia zaległe.

554 Kunkel Jan
566 Miłosławski A.
571 Perliński Paweł
578 Ru nicki & Wendziński
579 Sabowski Al.
580 Sceva H. A.
600 Slupski A.
614 Wolenski Anna

Z drzewem w żołądku. New York Sydney Mercury opowiada następujący ciekawy wypadek (!): Zeszłego lata połknął pewien młody człowiek nazwiskiem Henderson z Nowego Jorku ziarnko czereśni. Naturalnie nie zwracał na to wcale uwagi, aż dopiero po tygodniu poczuł ból ogromny w żołądku i po czteromiesięczuéj słabości okropne znosząc cierpienia, umarł. Wypadek ten w kołach lekarskich obudził takie zaciekawienie, że za pozwoleniem matki zmarłego przedsięwzięto sekcję trupa. Jakkolwiek nieprawdopodobnem by się zdawało, przy sekcji spostrzeżono, że ziarno puściło w żołądku korzenie. Obecni temu lekarze nie chcieli oczom swym wierzyć, jakkolwiek fakt był zanadto widocznym. Ziarno zaczęło kiełkować tak szybko, jakby je włożono w ziemię, a ponieważ włoskowate korzonki po największéj szęści w zawojach jelitowych się rozprzestrzeniły, boleści musiały być piekielne. Kilka z tych korzonków, których było razem czternaście, dobiegły aż ku sercu i ciśnieniem na ten organ śmierć wywołały. Włókna były 3—9 cali długie, białéj lub żółtozielonéj barwy, a tylko te, które były bliżéj serca zabarwiły się różowo i o wiele były grubsze i dłuższe niż inne. Około jelit owinęły się one tak silnie, że nie można ich było odłączyć.

Ze świata sztuki. Szczególniejszą uwagę publiczności paryskiej, zwróciła na siebie nasza rodaczka Amelja Majdrowiczówna, która już przed trzema laty, jako pianistka, odznaczała się na koncertach, dawanych w sali Herz'a. Krytycy artystyczni, a między nimi znany Paul de Saint-Victor w „Muniteur Universel," odzywają się z wielkiemi pochwałami dla panny Majdrowiczówny.

Korespondent „Gazety Warszawskiéj", wspomina o pani Kassakowskiéj, któréj talent śpiewacki wysoko cenią znawcy. Pani Kossakowska jest uczennicą pani Viardot-Garcia. Występowała temi czasy w klubie artystyczno literackim, gdzie śpiewała arją z opery „Hamlet" przez Ambrożego Thomas'a. Pani Kossakowska szczególnie zachwyciła publiczność mazurami Chopin'a, które odśpiewała po polsku. Po raz pierwszy podobno usłyszano mowę polską na koncertach paryskich. Wybredni Francuzi z przyjemnością ją słuchali. Podobno pan Halanzier ma zamówić panią Kassakowskę na stałą śpiewaczkę do Nowé opery, gdzie już chlubnie są znani bracia Reszkowie i Józefina Reszkówna.

Utalentowana fortepianistka Natalia Janotówna bawi, jak to już donosiliśmy, zagranicą. Po sześciu koncertach danych w Holandji i Niemczech, znajduje się obecnie w Berlinie. Wezwana na dwa koncerta do dworu, dała się tam słyszeć. Cesarstwo niemieccy, brazylijscy i książe belgijski z małżonką, obecni na tych koncertach, słuchali gry naszéj młodéj pianistki i zadowoleniem, które jéj osobiście wynurzyć raczyli. Artystka grała kompozycje Bacha, Schumana, Liszta i Moniuszki (poloneza „Pan Chorąży)." (G. N.)

Polacy mieszkający w okolicach Broklina i w państwie New York nie mający stałego kapłana, mogą się udać w sprawach duchownych do ks. Józefa Niedzielskiego pod adresą: Rev. Józef Niedzielski, Lawrence str. 26, Brooklyn New York.